

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 6

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencji ściśle dyskrecja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r.  
mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od  
opłaty pocztowej.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

## NOWA OPIEKA.

Od dłuższego szeregu lat narzekało nauczycielstwo ludowe, że ma nad sobą bardzo znaczny zastęp dostojników i dygnitarzy wszelkiego rodzaju, którym praca nauczyciela bezwzględnie dogodzić musi, albowiem w przeciwnym razie czekają go dyscyplinarki, przenoszenia z posady na posadę, a nieraz utrata mo-  
zownie zapracowanego kawałka chleba.

Nie ulega wątpliwości, że taka różnorodność nadzorów nad nauczycielstwem i pracą jego, tylko ujemne musi wydać rezultaty, gdyż system szkolny **tylko jednolitością celu i środków** zaznaczać się winien, a o tem nie ma mowy, jeżeli nim kierują ludzie rozmaitych poglądów, różnej wartości moralnej a nawet najrozmaitszego stopnia inteligencji, którzy bardzo często stoją niżej od przeciętnego nauczyciela ludowego.

Sądziłiśmy też nie bez podstawy, że z powiększeniem liczby c. k. Radców szkolnych, z utworzeniem posady Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej, ze stabilizacją okręgowych inspektorów szkolnych w każdym powiecie, w obec takich objawów gorliwości służbowej, jaką wykazuje n. p. inspektor Liskowicz w sokalskim, który w nocy z łóżka wyciąga nauczycieli i wlecze ich do szkół sąsiednich na lekcje praktyczne, wobec inspektorów, którzy gwałcając wolność osobistą, zabraniają nauczycielom opuszczania miejscowości szkolnej nawet w czasie wakacji nad 24. godzin, (okólnik takiej treści wydała Rada Szkolna okręgowa w Nadworniu 1893 r.), że wobec tych i innych nadużyć służbowej gorliwości i urzędowego napędzania nauczycielstwa do pracy zawodowej, **ustanie też potrzeba postępowania się innymi opiekunami**, którzy bardzo często powadze i godności samych Władz szkolnych szkodzić mogą.

Doznaliśmy atoli głębokiego rozczarowania. Oto pan Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej wydał do wszystkich c. k. okręgowych Rad Szkolnych

ukaz\*), na mocy którego c. k. Rady Szk. okręg. winny mianować **osobnych delegatów nawet z poza swojego grona**, a ci mają lustrować szkoły w powiecie się znajdujące i składać z nich sprawozdania aż Radzie Szkolnej krajowej za pośrednictwem okręgowych Rad Szkolnych.

Patrzmy, jak się przedstawia w praktyce powyższe zarządzenie! Honorowi dostojnicy szkolni są to zazwyczaj ludzie, którym dobro szkoły o tyle leży na sercu, o ile mają w tem osobistą korzyść.

Na delegatów będą się też zgłaszali ludzie, którzy chcą albo komuś **zaszkodzić**, albo dopomóc własnym interesom t. j. **przeforsować** skoligaconą osobistość na lepszą posadę, lub też **wpływać** tą drogą na nauczycieli, aby przy wyborach do Sejmu i parlamentu pełnili rolę „pańskich naganiaczy“, gdyż w przeciwnym razie „pan delegat“ napisze do Rady Szkolnej krajowej o nauczycielu takie sprawozdanie, że biedak pójdzie, gdzie pieprz rośnie.

**Taki to podkład polityczny mieści się w powyższym okólniku.**

Lecz pamiętajmy o tem, że **kij ma dwa końce**; że kiedyś skutek takiej opieki braknie nauczycielstwa, myślącego zdrowo i roztropnie, a oddanego całym duchem swojemu zawodowi — natomiast przyjdą ludzie, którzy zastosują zasadę: „**Co wolno Pawłowi, wolno i Gawłowi!**“, i będą tworzyli między sobą związki, a te nie wyjdą zapewne na pożytek klasy rządzącej, która ostatecznie i o tem pamiętać winna, że i rozpacz ma swoje granice, a nad **niezależnym nauczycielstwem, ginącym od głodu, jeszcze w dodatku urągać.... nie wolno!!!**

## W obronie prawdy i słuszności.

I.

Petycja wysłana przez galicyjskich nauczycieli ludowych do Rady państwa wykazała szerszem war-

\*) Odnośny ukaz pochodzący z bióra Rady Szk. krajowej umieszczamy w numerze dzisiejszym na str. 297. Red.

stwom społeczeństwa, na jak bardzo niskim stopniu rozwoju znajduje się jeszcze oświata w kraju naszym. Sferom kierującym oświatą i w pierwszym rzędzie za jej stan odpowiedzialnym, petycyja ta była bardzo nie na rękę. To też we wszelki możliwy sposób starano się wrazenie petycyi nauczycielstwa galicyjskiego osłabić. Aby odwrócić uwagę kraju od faktu, że w Galicyi po 25. latach autonomii znajduje się jeszcze blisko 4 miliony analfabetów, a setki szkół stoją pustkami, usiłowała prasa stojąca na żołądź stronnictwa rządzącego przedstawić petycyją nauczycielstwa galicyjskiego jako czyn niepatryotyczny, dążący do ukroczenia autonomii i t. d. i t. d.

Że pisma „półurzędowe“ dopatrzyły się w petycyi nauczycielstwa ludowego „dążności niepatryotycznych“, to nas ani nie bolało, ani też nie dziwiło. Gdy jednak i pismo fachowe t. j. „Szkola“ z takimi samymi zarzutami *natury czysto politycznej* przeciwko nauczycielstwu wystąpiło, postanowiliśmy dać jej odprawę. W tym celu zamieściliśmy dwa artykuły. Jeden z nich odnosił się do osoby naczelnego redaktora „Szkoly“ ze względu na jego charakter służbowy. W artykule tym wyraziliśmy poprostu zdziwienie, jak może c. k. urzędnik państwowy występować publicznie z zarzutem niepatryotyzmu wobec faktu, który ze stanowiska austriackiego właśnie za dowód *lojalności* poczytany być powinien. W artykule następnym przedstawiliśmy w formie nadzwyczaj delikatnej, jak wyglądają patry-

otyczne dążności tych, którzy patryotyzm wyłącznie dla siebie zmonopolizowali.

Artykułami tymi poczuła się „Szkola“ do żywego dotkniętą, i w num. 46. zamieściła na nie odpowiedź. Okoliczność, że na tę odpowiedź kazała nam „Szkola“ czekać aż 6. tygodni, pozwala się nam domyślać, że na artykuły nasze nie tak łatwo było odpowiedzieć. Nie chcemy jednak być tak zarozumiałymi i wierzymy, że złożyły się na to zupełnie inne powody.

Odpowiedzi swojej dała „Szkola“ tytuł: „Lekcyje patryotyzmu i niegodne insynuacye“. — Już z powodu tego tytułu zaznaczyć musimy, że *nie my pierwsi wystąpili z naukami o patryotyzmie*. W sprawie tej zabraliśmy bowiem głos dopiero wtedy, kiedy „Szkola“ spowodowała nas do tego, rozpisując się o „niepatryotycznych dążnościach“, i nauczycielstwu lekcyje z tej dziedziny udzielać zaczęła. Że niechętnie wogóle w tej materii głos zabieraliśmy, daliśmy temu wyraz zaznaczając, że „na nieprzyjemny temat pisać nam wypadło“.

Co się tyczy drugiej części tytułu t. j. słów: „niegodne insynuacye“, to sąd o tem, kto walczy insynuacyami, zostawiamy Czytelnikom. Konstatujemy tylko, że w całym swoim artykule insynuacyi „Szkola“ nam nie udowodniła, ale poprzestała na gołosłownym zarzucie. — W ten sposób polemizować i dziecko potrafi. My gołosłownymi frazesami walczyć nie umiemy!

## Imieniny emeryta pedagoga.

W dniu św. Jana Chrzciciela zebrało się w stancyjce emeryta pedagoga kilku byłych jego uczniów a następnie kolegów zawodowych, do złożenia życzeń czcigodnemu solenizantowi.

Gospodarz przyjął gości serdecznie, czem chata bogata, a przy flaszczyźnie cienkosza, toczyła się długa i ożywiona pogadanka o doli i niedoli biesiadników, głównie zaś o dawnym i obecnym stanie naszej biednej szkoły ludowej.

Piszący sprawozdanie z tej biesiady brał także udział w rozmowie, ale głównie przysłuchiwał się wytrawnym zdaniom starszych, i z całej tej dyskusyi więcej się nauczył, *niż niejeden kolega na specjalnym kursie jarosławskim*.

Dla upamiętnienia więc tegorocznego św. Jana spisałem z przemówienia sędziwego solenizanta te zdania, które mi najbardziej utkwily w pamięci i trafiły do przekonania, i z nimi tą drogą dzielę się z czytelnikami naszego „Szkolnictwa“.

Pan solenizant odezwał się w te słowa:

„Pozwólcie mi panowie koledzy powiedzieć kilka zdań o waszej terażniejszej szkole. Oto tak, jak tego-

roczny św. Jan, mój patron niebieski, przyniósł nam zamiast ciepłego lata mroźną wiosnę, tak i wasza najnowsza organizacyja zamroziła to nasze biedne szkolnictwo na długo a z niem i nasze spodziewane i upragnione odrodzenie się narodowe. Dowodów na potwierdzenie powyższego zdania nie potrzebuje szukać daleko, bo one są na miejscu, a mianowicie: Najnowsze ustawy szkolne, plany nauk, instrukcyje, podręczniki szkolne, i inne akcesorya, które spłodziły nasze „Wielkości pedagogiczne i dydaktyczne“ bez zapytania o zdanie doświadczonych nauczycieli.

Że wasze ustawy szkolne są przykre, to leży jak na dłoni. Wasi opiekunowie jeść wam nie dadzą, robić każą. Nadto wy macie uczyć dzisiaj dzieci nie tego, co one mogą pojąć, i czego zaraz potrzebują, lecz tego, **czego będą dopiero za 20 lub 30 lat potrzebowały**. Wy macie uzdolnić dziecko do zawodu, któremu się *prawdopodobnie kiedyś w życiu poświęci*, a o tem nawet jego rodzona matka jeszcze ani razu na seryo nie pomyślała, i myśleć się nawet boi, bo ona chce tylko, ażeby jej dziecko było dzieckiem, ażeby się chowało, było zdrowe, dobre i w miarę sił roztropne.

Że wasze plany są bardzo dobre, to na to jest krótka definicyja. O rzeczach podstawnych, zasadni-

Nie chcemy uprzedzać sądu Czytelników, kto z nas posługuje się insynuacjami. Ale jak nazwać takie postępowanie, jeżeli się komu zarzuca słowa, których on nigdy nie wypowiedział? A że „Szkoła“ posługuje się taką bronią w walce ze „Szkolnictwem“, zaraz jej to udowodnimy. Oto w odpowiedzi „Szkoly“ na nasze artykuły czytamy następujące zdanie: „według „Szkolnictwa“ c. k. urzędnik państwowy nie może być patriotą“. Zapytujemy „Szkolę“, gdzie i kiedy myśmy takie zdanie wypowiedzieli??

„Szkolnictwo“ nie mogło się nigdy w ten sposób o urzędnikach państwowych wyrazić, najpierw z tego powodu, że sprawy urzędnicze w „Szkolnictwie“ nie bywają omawiane, a powtóre dlatego, że każdy urzędnik państwowy austriacki musi być patriotą — austriackim. Jeżeli zaś „Szkoła“ miała na myśli patriotyzm innego koloru... to i tego urzędnikom państwowym nikt, a tem mniej „Szkolnictwo“ nie odmawiało i nie odmawia. Czy zaś do tego patriotyzmu wolno się jest obecnemu redaktorowi „Szkoly“ (bo o nim wyłącznie, a nie o urzędnikach państwowych była mowa w naszych artykułach) ostentacyjnie przyznawać, stawiamy znak zapytania.

W dalszym ciągu swej odpowiedzi pisze „Szkoła“, że „Szkolnictwo“ skrzywdziło swoją enuncyacją cały stan urzędniczy, „cały zastęp ludzi inteligentnych, którzy od „Szkolnictwa“ lekcji patriotyzmu z pewnością brać nie będą“. Wobec faktu, że „Szkolnictwo“

czych, elementarnych mówią tylko mimochodem, ot tak, jak gdyby to samo przez się rozumieć się miało; ale zato szeroko i głęboko rozwodzą się nad blichtrzem, politurą i szychem nauki.

Wasze instrukcje mógłbym nazwać delfickimi, a to dla tego, bo wy mię rozumiecie, a ja pomimo moich siedmiu krzyżyków z okładem mam nadzieję dożyć, że one kark skręca.

Podręczników szkolnych takich jak wasze, chyba na całym świecie nie ma. Dlatego też i nauka chromać musi. Jeżeli ktoś chce dom budować, a wie o tem, że materiału potrzebnego nie dostanie, to domu budować nie zaczyna, lecz odkłada robotę na później, a pierwszej materiał gromadzi.

Organizacja szkół waszych trwa już trzy lata, a książek potrzebnych jak nie było, tak i niema. I tu nie zapasy dawnych książek są przyczyną, bo z takiego gadania dziecko się śmieje, ale co innego, o czem wolimy zamilczeć.

O nowoczesnem germanizowaniu naszych szkółek ludowych miałbym także bardzo dużo do powiedzenia, ale ograniczam się na zdaniu, że język ojczysty jest najlepszym środkiem kształcenia, a język obcy jest obcym środkiem. Jakie prawo ma więc język obcy rugować ze szkoły elementarnej język ojczysty? zwa-

urzędnikom państwowym patriotyzmu nie zaprzeczało, i że jedynie zabierało głos w sprawie patriotyzmu czasopisma „Szkoly“, słowa te nie mają najmniejszej racji bytu. „Szkolnictwo“ nie rościło też i nie rości sobie pretensji do udzielania lekcji z dziedziny patriotyzmu. I jeżeli artykuły nasze, które „Szkolę“ tak bardzo obraziły, miały być dla kogo nauką, to jedynie tylko dla redaktora „Szkoly“, który w moralizowaniu nauczycielstwa na temat patriotyzmu ze względu na swoje urzędowe stanowisko i stopień oficerski zanadto się przegalopował.

## II.

Aby redaktora swego niewinnić, zaznacza „Szkoła“, że p. Baranowski jest autorem artykułów fachowych, a w sprawach ogólnych jest wykonawcą woli Zarządu Głównego Towarzystwa Ped.

Jużci wobec obowiązujących dotąd w państwie austriackiem przepisów, wolno redaktorowi „Szkoly“ jako urzędnikowi państwowemu pisać jedynie artykuły fachowe, ale czy tak jest w istocie, w to wierzyć nie możemy, skoro p. Baranowski podlega woli obcej.

Zresztą w tajemnice redakcyjne „Szkoly“ zapuszczać się nie chcemy. Dla nas jest to wystarczającym, że p. Baranowski podpisuje się na ostatniej kartce „Szkoly“ jako redaktor odpowiedzialny.

Oświadczenie, że p. Baranowski jest wykonawcą woli Zarządu Gł. Tow. Ped. odpowiedzialności jego

szcza, że nas nikt do tego dzisiaj nie zmusza.

Tu także przyszło mi na myśl zdanie, że na świecie wszystko się kołem toczy. Otóż za dawnych błogich absolutnych czasów Metternichów i Bachów nosili „Sprachzeichen“ uczniowie, bo i ja go nosiłem, a teraz za czasów autonomicznych muszą nosić po myśli „Instrukcyi“ sami nauczyciele.

A regulamin szkolny przyniosła wam organizacja? Otóż przez ówierć wieku go nie było i niema, bo przecież tych bez związku niejasno zestawionych przepisów, które teraz obowiązują, regulaminem nazwać nie można. Wszelkie publiczne instytucje, żołnierze, żandarmi, straż finansowa, nawet stowarzyszenia rzemieślnicze bez regulaminu się nie obchodzą.

Wreszcie o waszych nowych drukach szkolnych i waszem obecnem cenzurowaniu postępowych chyba tylko tyle powiem, że ja tego nie rozumiem, bo ażeby się w tem znaleźć, trzebaby osobne studia robić. Zaś blankietów na świadectwa szkolne, o ile wiem, to nie macie teraz żadnych. No i dobrze, bo tego wymaga polska gospodarka, a zresztą dla zaokręglenia chaosu jest to koniecznie potrzebnem, „bo taka jest wola naszych opiekunów“.

za kierunek „Szkoły“ wcale nie uchyla. Tak postanawia ustawa prasowa; tak cały świat odpowiedzialność redaktorską pojmuje. Jeżeli zaś kierunek pisma wynikający z woli Zarządu Gł. Tow. Ped. jest tego rodzaju, że przeciwko niemu występować musi wielka część nauczycielstwa, to okoliczność ta rzuca bardzo niekorzystne światło na cały ów Zarząd Główny.

Polemizując z naszymi artykułami powiada „Szkoła“ następnie, że autorowi tych artykułów nie rozchodziło się o nic innego, jak tylko o obrzucenie Towarzystwa Ped. kalumniami. Wolno się „Szkoła“ w ten sposób pocieszać. Nie mając innych środków do obrony, *najwygodniej* jest uciekać się do słów takich jak „kalumnia“ lub „insynuacja“. „Szkolnictwo“ poddając ostrej ocenie działalność „Szkoły“ i Zarządu Gł. Tow. Ped. kierowało się i kieruje jedną myślą przewodnią, a tą jest: **chęć odrodzenia Towarzystwa Pedagogicznego**, które pod kierunkiem ludzi nie należących do zawodu nauczycielskiego, ludzi słabego charakteru, ulegających łatwo wpływom rozmaitych wielkości galicyjskich — przemieniło się w stowarzyszenie „*straży pożarnej*“ nauczycielskiej, aby iść na rękę stronnictwu politycznemu, głoszącemu hasła reakcyi i zacofania.

Że Towarzystwo Pedagog. odrodzenia potrzebuje, zaprzeczyć „Szkoła“ żadną miarą nie jest w stanie. Niech zresztą redaktor „Szkoły“ spróbuje przejść całą Galicyą i niech zapyta nauczycieli (nie wyłączając i swoich współpracowników), co myślą o Towarzystwie Ped. i jego organie, a wtedy dowie się, jak sprawy stoją.

Upadku Towarzystwa Pedagog. „Szkolnictwo“ nie pragnęło i nie pragnie. Towarzystwo Ped. jako stowarzyszenie nic nikomu nie winno. Że zaś „Szkoła“ identyfikuje siebie i Zarząd Główny z całym stowarzyszeniem, nie nasza w tem wina.

Niech „Szkoła“ zmieni swoje tendencje, niech wobec sfer decydujących wystąpi jasno i otwarcie w obronie nauczycielstwa, (jak to czyni „Gazeta Urzędnicza“ w obronie urzędników państwowych), niech Zarząd Gł. Tow. Ped. dobro nauczycieli zawsze ma na oku, niech ten Zarząd wobec władz szkolnych i nauczycieli przestanie się bawić w nietoperza (z bajki o ptakach i czworonogach), a wtedy przekona się „Szkoła“, że staniemy się jej największym przyjacielem, i że gorętszych zwolenników odrodzonego Towarzystwa Pedagogicznego od nas nie znajdzie. (D.n.)

## Przez oświatę do dobrobytu.

Nie teraz to dopiero uznano i wyznano, że lud nieoświeconym pozostać nie może, że i do niego ożywcze promienie oświaty przeniknąć muszą, ażeby ogrzać umiejętnie jego siły, ażeby go nauczyć, jak

z tych sił ma korzystać, jak sercem i czynem w pracy narodu brać udział, jak wykonywać i zastósowywać to, co mu wiara jego święta, jego prawo, stawia w zasadzie.

Mężowie serca i wyższej myśli nie dzisiaj, nie wczoraj już to głośno i jawnie, już to cicho nad oświatą ludu pracowali i pracują, a czynili i czynią to z powodu, albowiem uznali, że *oświata stanie się łącznikiem między jaśniej widzącymi a ciemnymi, że oświata przyczyni się do podniesienia dobrobytu ludu.*

Słusznie też powiedział jeden z naszych pedagogów, że *wszelkie ustawy pozostaną martwą literą bez umiejętności a sumiennych wykonawców, bez nich elementarz i dziełka i pisma będą księgą siedmiu pieczęciami, siedmiu grzechami głównymi zamkniętą; wszelkie zgoła zabiegi pozostaną niejako słowem bez ciała, myślą bez czynu, jeżeli szkoła nie otworzy im drogi do ludu, a ludu do nich nie podniesie.*

Lecz niestety! Jak wszystko na świecie, tak i oświata ma swoich wrogów, którzy oparli swe rozumowania na fałszywych podstawach, dziś jeszcze, t. j. z końcem XIX. wieku twierdzą publicznie, że *pierw dobrobyt — a potem oświata!*

Zasadę taką wygłosił w swej mowie kandydackiej nowo obrany poseł z ziemi sanockiej, za co w swoim czasie odebrał należytą odprawę od „Gazety Sanockiej“ w artykule „Błędne koło“ — który to artykuł, jako zgodny z naszym zapatrywaniem w całości przytoczyć należy, a to celem przekonania nieprzyjaciół naszych, że zasadę: *Przez oświatę — do dobrobytu*, przyjęły od dawna i pamiętają o niej wszystkie cywilizowane narody.

Artykuł wspomniany brzmi następnie: „Trzydzieści lat dobiega od czasu, kiedy po ostatnim naszym wysiłku wydobycia się na wolność, zakończonym niepowodzeniem, rzucono hasło organicznej pracy. — Gorętsze a kraj szczerze miłujące umysły z całym zapalem wzięły się do niej i znowu wyłoniła się ciągle od stu lat powtarzana a w czasach spokojnych zawsze na szary koniec spychana prawda: że naród nasz wtedy dopiero na powodzenie w swych usiłowaniach będzie mógł liczyć, gdy cały jak jeden mąż stanie do narodowej pracy — albowiem nie jednostki i nie warstwy pojedyncze wywalczyć mu mogą swobodę, — i że jak długo lud, owa podstawa narodu, nie będzie miał poczucia narodowego, tak długo wszelkie usiłowania odzyskania bytu narodowego więcej szkody niż pożytku przynieść muszą.

Z uznania tej prawdy sama przez się wynikła nauka, iż najpilniejszą pracą narodową jest uświadomienie mas, i pozyskanie ich dla sprawy narodowej. Gdy jeszcze po wojnie prusko-francuskiej pojawiło się zdanie: *Der Schulmeister hat den Feind geschlagen* — widzieliśmy w szkole zbawienie narodu. Poczęto

więc z entuzjazmem mówić i pisać o oświacie ludu, zakładano szkoły — i z szowinizmem iście polskim spodziewaliśmy się, że te szkoły, zorganizowane niestety podług szablonu niemieckiego, gdyż na szkołę opartą na tradycjach narodowych zdobyć się nie potrafiliśmy, w krótkim czasie lud cały w gorących przemianą patryotów.

W miarę jednak jak zapal ostrygał, a spodziewane owoce się nie pojawiały, dało się spostrzedz szczególnie w pewnych warstwach zobojętnienie dla szkoły i oświaty ludu, a uratował ją od zupełnego zapomnienia i upadku tylko oportunizm. Znaleźli się bowiem propagatorowie idei, że przez oświatę dojdzie naród do dobrobytu. Jednak i tu sangwiniczne nadzieje, pokładane w tej niemieckiej szkole mówiącej po polsku, zawiodły — recepta, podług której ją utworzono, okazała się złą; — co mogło uzdrowić Niemca, Polakowi i Rusinowi nie pomagało.

Tymczasem budżet szkolny w miarę mnożenia się szkół rósł, pomimo gorzej jak nędznego uposażenia nauczycieli — i zawróciliśmy znowu na inną drogę: bo oto nasz nowo wybrany poseł, wyznający zasady jak sam wyznał konserwatywne, a więc zasady większości sejmowej, w swej mowie kandydackiej oświadczył: „Pierwej dobrobyt a potem oświata“.

Zasłaliśmy więc z całą sprawą oświaty w błędne koło, w którym kręcimy się, marnujemy grosz i siły, a sprawy w żadną stronę ani o krok nie posuwamy naprzód, czego najlepszym dowodem 3.765.702 analfabetów, 1500 nauczycieli bez kwalifikacji, cierpiących już tylko dla tego, aby obok 353 szkół zorganizowanych a nieczynnych w kraju, dla braku nawet i takich nauczycieli — nie pomnażać ich liczby! Rezultat usiłowań zaiste nie świetny, i gdy tak gorąco a szczerze dalej sprawę oświaty Sejm nasz popierać będzie w imię zasady: pierwej dobrobyt — to nietylko postępować nie będziemy, ale zmarnujemy i to, co dotąd zrobiono.

Jedyne wyjście z tego błędnego koła jest według naszego zdania zawrócić ale szczerze, na dawną drogę i powiedzieć: „Przez oświatę do dobrobytu“, a potem da Bóg dojdziemy i do uświadomienia mas narodu. Jestto bowiem jedyna droga, którą do upragnionego celu zdążyć potrafimy.

Eksperymenta trwające lat dziesiątki, bo tak długo już się u nas prawi o dobrobycie, wykazały dowodnie, że ciemne masy dobrobytu zdobyć sobie nie potrafią, i inaczej być też nawet nie może. Człowiek, który się niczego nie uczył, w zarobkowaniu nie wytrzyma konkurencji z takim, który świadomie do celu zdąża, zarabia więc mało a i tego co ciężką pracą zdobędzie, przez niezaradność utrzymać nie potrafi i musi w ciągłej żyć nędzy, narażony na ustawiczny wyzysk sprytniejszych. Przykładem tego naj-

wymowniejszym stateczne ubożenie ludu wiejskiego, a zupełny upadek, nędza i moralna i materyalna małopolskiego rzemieślnika.

Stosunki takie wynikły z naturalnego biegu rzeczy — że słabszy silniejszemu ulega! — Czemże bowiem jest oświata cała. Czyż nie jest to korzystanie z nabytego doświadczenia innych, do którego doszli, czy to skutkiem bystrzejszego umysłu, czy baczniejszego śledzenia za przyczynami i skutkami następujących się w życiu zjawisk, a doświadczeniem i spostrzeżeniami swemi z potomnymi się podzielili? Gdy więc mamy już takie dziedzictwo, zapewniające nam dobrobyt, dlaczegoż chcemy zmuszać nasz lud, aby on szukał zaczarowanego klucza do tych skarbów i nabywał ciężkim trudem to, co mu dać możemy od razu, i co go olbrzymimi krokami do upragnionego dobrobytu zbliży.

Czyż zresztą nie spostrzegamy, że wszystkie kraje, nawet od natury bardzo skąpo uposażone jak n. p. Norwegia, cieszą się dobrobytem stokrotnie większym od naszego, a doszły do niego tylko przez oświatę, które u nich przenikła aż do najniższych warstw, stała się ożywczem ciepłem całego narodu? A zatem nie spodziewajmy się dobrobytu, jak długo miliony u nas pogrążone w ciemnocie — miejmy raczej odwagę powiedzieć sobie, że chociażby budżet szkolny przyszło i podwoić, to przy dobrej jego administracji i nie marnowaniu grosza na niepotrzebne rzeczy importowane do nas od obcych, kosztowne a nie przynoszące często żadnej korzyści — robimy wydatek produktywny, który kiedyś setny da procent; — czuwajmy nad oświatą ludu pilnie, pracujmy dla niej ale szczerze, a owoce tej pracy nie dadzą na siebie długo czekać; dobrobyt i uświadomienie mas, co tylko przez oświatę da się osiągnąć, staną się z czasem udziałem naszego całego narodu — znana i uznana jest bowiem dostatecznie prawdą, że dobrobyt społeczeństw stoi w jak najściślejszym i najprostszym stosunku do jego oświaty — a więc: **im na wyższy szczebel wznosi się oświata, tem większy stwarza dobrobyt.**

#### Lustracye szkół ludowych przez „delegatów“ z grona obywateli.

Przy sposobności uchwalenia ustawy o władzach nadzorczych miejscowych okręgowych dla szkół ludowych, wezwał Sejm na ostatniej sesji osobną rezolucją Radę Szkolną krajową o zarządzenie, ażeby Rady Szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych obok zwykłych wizytacji przez inspektorów szkolnych, przekonywały się o ile tego zajdzie potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób zajmujących się żywo szkolnictwem ludowym i znających jego stosunki.

Powyższemu życzeniu Sejmu uczyniła Rada Szkolna krajowa zadość, wydając stosowne pouczenie do Rad Szkolnych okręgowych. Zdaniem Rady Szkolnej krajowej stabilizacya i pomnożenie posad inspektorów szkolnych okręgowych ułatwiły Radom Szkolnym okręgowym w wielkiej mierze wykonywanie nadzoru nad szkołami i należyta o szkołach tych informacyę. Chociażby jednak każdy okręg szkolny posiadał już osobnego inspektora i chociażby inspektor jak najgorliwiej spełniał swoje obowiązki wizytacyjne, to zetknięcie się bezpośrednio i osobiste nauczyciela z delegatami Rady Szkolnej okręgowej nie może być częstym, zwłaszcza w szkołach wiejskich, oddalonych nieraz i odosobnionych. Dlatego Rada Szkolna krajowa, wyjaśniając poruszone w tej mierze wątpliwości, oznajmiła, iż stabilizacya i pomnożenie posad inspektorów okręgowych nie naruszyły prawa Rad Szkolnych okręgowych wysyłania w miarę potrzeby osobnych delegatów do zwiedzania szkół. Na delegatów tych mają Rady Szkolne okręgowe zapraszać, albo swoich członków, albo osobistości z poza swego grona, *duchownych lub obywateli, poważne stanowisko zajmujących i okazujących dla szkół żywy interes.*

Zadaniem delegata będzie zwiedzać jednorazowo oznaczoną szkołę lub szkoły i naukę w nich odbywaną i zdać o ich stanie sprawę Radzie Szkolnej okręgowej. Sprawozdaniu temu nie należy zakreślić żadnych granic, natomiast mają być delegaci poinformowani, że nie służy im prawo dawania jakichkolwiek wskazówek lub pouczeń nauczycielom, bo prawo to zastrzeżone jest wyłącznie inspektorom. Zdaniem Rady Szkolnej krajowej, wizytacye tego rodzaju, jeżeli wybór osobistości będzie trafny, nie tylko dla nauczyciela powinny być pożądane, bo ułatwią mu zetknięcie się ze społeczeństwem, ale nadto przynieść mogą korzyść szkole, gdyż poważni obywatele poinformują się o niej bezpośrednio i sądzić ją będą na podstawie własnych spostrzeżeń. Funkcyje tego rodzaju nie mogą pociągać za sobą żadnych kosztów dla funduszu szkolnego, zachować bowiem muszą charakter dobrowolny, obywatelski. Sprawozdania delegatów mają być załatwiane na posiedzeniach Rady Szkolnej okręgowej a następnie przedkładane Radzie Szkolnej krajowej.

## Od siebie zacznijmy!

(List z kraju).

Szanowny Panie Redaktorze! Za pracę podjętą celem wywalczenia lepszej dla nas doli — a nie jak wrogowie nasi bezwstydnie twierdzą, że rozsiewasz rozgoryczenie, za odpowiedzialność Twą wobec prawa, składam Ci imieniem własnem oraz imieniem moich Koleżanek publicznie najszczerze podziękowanie, przyczem proszę Najwyższego, aby Cię w długie lata obdarzał czerstwem zdrowiem.

„Szkolnictwo“, które od dwóch lat prenumeruję, stanowi jedyny balsam na mą zbolalą duszę. Zastępuje mi ono najlepszą przyjaciółkę, której w dzisiejszych czasach, szczególnie na wsi, odszukać trudno. Wprawdzie nieraz i ten guldenowy wydatek, czyni mi już ważną różnicę w rubryce rozchodów, ale wolę odmówić sobie codzienną szklanki herbaty — a gazetkę naszą mieć muszę.

Powie może ktoś, iż nauczyciele łatwiej wydać kilka zlr., bo jest samą — a nauczyciel-Kolega jest zazwyczaj żonaty i obarczony rodziną, ma większe wydatki, i dlatego trudniej mu przychodzi prenumeratę zapłacić. Lecz mylnem jest takie rozumowanie. Ja n. p. mam przy sobie matkę wdowę, mam siostrę 15-letnią, a bratu, który ucześnieza na kurs handlowy, dopomagam, płacąc 6 zlr. miesięcznie, a przecież utrzymanie tych osób, choćby i dla nauczycielki o 300 zlr. — nie jest zbyt łatwym.

Zresztą żadnemu pedagogowi galicyjskiemu nie przelewa się przy obecnej gaży, każdy coraz więcej uszczupla swe wydatki, bo pieniądz nie spory, a wszystkie artykuły spożywcze co dzień droższe.

Mimo to jednak, nauczyciel czytać musi, bo inaczej nie może zaliczać się do klasy inteligentnej. Nadmieniam nawiasowo, że wychowaną byłam na Śląsku, i tam miałam sposobność widzieć nieraz w kancelaryi naszej szkoły żeńskiej, że nie jedna, ale kilkanaście gazet leżało na stole. Tymczasem w kraju naszym, a w szczególności w naszym powiecie, chociaż jest kilka szkół więcejklasowych, przecie nie znać tego postępu, tego ruchu umysłowego na polu szkolnictwa, jaki od lat wielu panuje w innych krajach.

Jeżeli więc gdzie, to w szkołach 3. 4. 5. i 6-klasowych powinno być kilka gazet nauczycielskich. abyśmy wiedzieć mogli, jakie są dążenia i starania nauczycieli w całym państwie.

Tak tedy zalecam każdemu postępowemu Koleździe i każdej zdrowo myślącej Koleżance, aby „Szkolnictwo“ znajdowało się wszędzie, poczynawszy od szkoły jednoklasowej; aby „Szkolnictwo“ dawać do czytania i innem osobistościom, które mają styczność ze szkołą; domagać się, aby „Szkolnictwo“ prenumerowali posłowie do Sejmu krajowego i członkowie Rad Szkolnych okręgowych.

Zalecam to czynić dla tego, aby szersza publiczność zaznajomiła się z potrzebami szkół naszych, z oplakanem położeniem nauczycielstwa, inaczej zle jakie jest dziś — nigdy usunięte nie będzie.

Oprócz tego wszystkiego pragnę niniejszym listem zwrócić uwagę Szan. Pana Redaktora na jedną bardzo ważną sprawę, mianowicie, by oprócz artykułów, które wykazują krzywdy nasze, które wykazują niedostatki w szkołach i nauczaniu wogóle, umieszczane były w „Szkolnictwie“ artykuły dotyczące nas samych,

wyraźniej powiem, wytykające błędy i usterki popełniane przez wielu z nauczycielstwa.

Jestem bowiem zdania, że wiele złego, które nam wszystkim dokucza, sprawiliśmy sami, naszym błędnym postępowaniem, brakiem solidarności koleżeńskiej i t. p.

Artykuły takie będą wprawdzie dla niejednego cierpkie, i niechętnie je ten lub ów odczyta, lecz trudna rada! Restaurację czyli poprawę naszych stosunków zacząć musimy bezwarunkowo od siebie samych, w przeciwnym razie, zle jakie jest, nigdy usunięciem nie będzie.

Dlatego proszę Cię Szanowny Panie Redaktorze, chciej w naszym kochanym „Szkolnictwie“ umieszczać od Nowego Roku artykuły o jakich powyżej wspomniałam, a zaręczam, że skoro sami zdrowi i bez zarzutu będziemy, wówczas i nasi opiekunowie, nasi przełożeni, słowem całe społeczeństwo, inaczej traktować nas muszą.

Takie są moje zapatrywania, które ze spokojem oddaję pod światłą ocenę moich Kolegów i Koleżanek, a równocześnie proszę zdolniejszych w piórze odemnie, aby swoje uwagi w tak żywotnej kwestyi śmiało i szczerze wypowiedzieć chcieli.

*Jedna z najżywczych czytelniczek.*

### Nauczyciel wiejski i wilki. \*)

Opuszczony od Sejmu, Szkolnej Rady, nieba,  
Nie mając w zimnej chacie i kawalka chleba,  
Nauczyciel zziębnięty, głodny i znękanym  
Postanowił raz skończyć żywot oplakany.

Lód na rzekach — więc trudno czekać zanim staje;  
Wieszać się — pfe! tą śmiercią karze świat hultaje.  
Więc szedł w bór prosić wilków o przysługi bratnie —  
*Litościwsi od ludzi, zjedzą go bezpłatnie.*

Już w lesie... wnet usłyszał jak wyją gromadą,  
W mgnieniu oka już całe otacza go stado —  
Lecz gdy go tylko bliżej nieco obwąchali,  
Odwracają się z wstrętem i chcą zmykać dalej.

Dlaczego mnie nie jecie?... wrzasł pedagog w złości;  
Boś chudy — wilk odpowie — sama skóra, kości,  
Taką mizerną strawą głodu nie uśmierzę,  
A żal mi łamać zęby na wiejskim belferze.

\* \* \*

Jak widać z tego, to już przed 23. laty nawet wilki nie chciały się imać chudego galicyjskiego nauczyciela. Czyż od tego czasu stosunki się zmieniły? Aby na to pytanie odpowiedzieć, wystarczy zwołać ogólny zjazd pedagogiczny, wybrać średniego nauczyciela jako delegata i posłać go między wilki do lasu.

Jeżeli nie z czego innego, to przecież choć z tej próby, przekonałyby się sfery miarodajne o potrzebie poprawy doli nauczycielskiej! Zastąpi to zarazem

\*) Wierszyk ten ogłosił przed 23. laty „Djabeł“.

wszelkie zbiorowe prośby, którymi tylko naruszamy spokój naszych opiekunów.

Nawet gdyby przez zapomnienie zjadł wilk pedagoga, utuczonego błogą działalnością „Nowego kursu“, to z pewnością dosięgnie go zemsta, bo zapadnie na tuberkuły.

Więc do dzieła... bo zima coraz sroższa, a z nią i coraz twardsza dla nas bieda!!...

H.

### Między dwiema władzami.

Na początku roku szkolnego 1895/6, stosując się do regulaminu, sporządziłem podział godzin, a że mieścił on w sobie cztery godziny nadobowiązkowej nauki i dwie godziny tygodniowo nauki robót ręcznych kobiecych, których udzielania podjęła się moja żona, przedłożyłem go więc c. k. Radzie Szk. okręgowej w J. do zatwierdzenia. Czekam na rezultat wrzesień i połowę października, wreszcie nie mogąc się go doczekać — urguję. Czekam znowu drugą połowę października, większą połowę listopada w niepewności zatwierdzi li Rada Szk. okr. podział godzin, lecz uczę według załączonego podziału, jak to mówią: na chybił trafił; zatwierdzą, dostanę renumerację, nie zatwierdzą, przepadło! Aż tu 23. listopada dostaję odpowiedź takiej treści: „L. 1872. Zwraca się Zarządowi szkoły w M. z poleceniem, aby przedłożył podział godzin w 2. równobrzmiących egzemplarzach, potwierdzony przez tamtejszą Radę Szk. miejscową. Co do nauki robót ręcznych kobiecych, należy wnieść osobne podanie“.

Szesnaście lat jestem nauczycielem, dosłużyłem się aż 300 złr. rocznej płacy, a propos! i za kierownictwo 50 złr., co roku przedkładałem w jednym egzemplarzu podział godzin i nigdy mi go nie zwracano, ani nie kazano przedkładać Radzie miejscowej do zatwierdzenia. Ha, cóż robić! Sporządzam drugi egzemplarz i odsyłam Radzie Szk. miejsc. z prośbą o zatwierdzenie, powołując się na polecenie Rady okręgowej. Istne dziwo! stąd znowu dostaję taką odpowiedź: „Podział godzin ma być według regulaminu przez Radę Szk. okręgową a nie miejscową zatwierdzony“.

Będzie to dla mnie nauką na całe życie, by z własną pracą nigdy się nie narzucać.

A moja Basia? ho! ho! to ambitna kobieta! Gdy jej powiedział, że Rada okręg. poleciła wnieść osobną prośbę w sprawie uzyskania pozwolenia do udzielania nauki szycia, z oburzeniem odmówiła twierdząc, że podejmując się pracy za tak niskie wynagrodzenie, czyni ze siebie ofiarę, i że nie ona, lecz ją prosić powinni.



## Konsekwencye.

„Jako wychowawca powinien nauczyciel we wszystkim przyświecać młodzieży wzorem. „*Jaki nauczyciel, taka szkoła*“. On jest duszą, on nadaje kierunek całej klasie... on kieruje rozwojem ducha młodzieży, jej myśleniem, uczuciami i czynnościami, co wszystko razem składa się na ukształtowanie charakteru. *W zachowaniu się i ułożeniu dzieci, w sposobie ich mówienia i odpowiadania, odzwierciadla się zawsze tryb postępowania nauczyciela*“. (Instrukcyja str. 58. i 59. IV. Przykład nauczyciela).

A więc, gdzie nauczyciel nieśmiały, trwożliwy, obojętny, nieufający własnym siłom (nauczyciele bez przepisanej kwalifikacyi), gdzie w porównaniu z innymi widzi się odpychanym, upokorzonym, (niskie place i stąd wypływające stanowisko towarzyskie) *tam i dzieci dużo z tych cennych przymiotów... przyswoić sobie muszą*, bo w zachwaniu i ułożeniu się dzieci, w sposobie ich mówienia i odpowiadania, odzwierciadla się zawsze tryb postępowania nauczyciela.

## Wiadomości potoczne.

Kalendarz „Szkolnictwa“ zaczniemy rozsyłać wnet po 15. grudnia. Prosimy o najliczniejsze zamówienia!

Sejm krajowy w Galicyi otwarty będzie w dniu 28. grudnia b. r.

**C. k. Dyrekcyja kolei i nauczyciele ludowi.** Już od wielu lat starają się nauczyciele szkół ludowych u c. k. Dyrekcyi kolei państwowych o zrównanie ich z nauczycielami szkół średnich co do prawa korzystania z dobrodziejstwa płacenia za bilet na klasę III-cią a korzystania z II. klasy, ale bez podawania się. Nie tylko że tego nie uzyskali, ale coraz większe trudności mają do uzyskania podobnego dobrodziejstwa. Teraz n. p. zaprowadziła dyrekcyja taksę od kart takich po 50 ct., które przysyłać trzeba osobno przekazem, bo marek załączonych do podania nie przyjmuje:— osobno przekaz a osobno podanie— wydatek więc 11 ct., prócz tego 5 ct. marka na przysłanie karty, razem więc 16 ct. oprócz taksy 50 ct. *Nie dosyć na tem!* Do tego czasu *wystarczyło* potwierdzenie dyrektora zakładu, **obecnie zaś żądają jeszcze potwierdzenia Rady Szkolnej okręgowej!** Możeby c. k. Dyrekcyja odstąpiła od żądania tych 50 ct. od nauczycieli ludowych, zwłaszcza, że Dyrekcyja na tem wiele nie traci, bo i tak nauczyciele ludowi *nie bardzo często* korzystają z dobrodziejstwa pary.

„**Padam do nóg**“ Wielmożnemu Panu Inspektorowi rozstrzyga obecnie w wielu okręgach o nadaniu biednemu nauczycielowi stałej posady. Fakt o podobnej treści miał miejsce w okręgu lwowskim zamiejskim. Nauczyciel X. podał się o posadę, i mimo że

był pierwszym w ternie, posady proszonej nie otrzymał, albowiem podczas wizytacyi szkoły przez p. Howorkę, nie powitał tegoż dygnitarza słowy: „**Padam do nóg**“ — (a może miał powiedzieć jeszcze: *Całuję rączki!* przyp. zecera).

**Do wiadomości pp. Nauczycieli.** W miejsce znieprawionego „**Krakusa**“, który zalecał wbijać „**na pal**“, poczęło w Krakowie wychodzić nowe pismo chłopskie p. t. „*Gazeta dla wszystkich i o wszystkim*“. Ponieważ pismo to już w 1-szym okazowym numerze podaje fałszywe lub tendencyjnie przekręcone wiadomości, czem zdąża do bałamucenia ludu, przeto radzimy Sz. Nauczycielstwu usuwać je z wszystkich czytelni i Kolek rolniczych, słowem *tępić bez miłosierdzia!*

Z sanockiego przychodzą do nas coraz nowsze żale na p. Pisarczuka, a raczej na jego nietaktowne względnie brutalne postępowanie z nauczycielami. Ostatnie doniesienie, że p. Pisarczuk w czasie wizytacyi używa „*mongolskich zwrotów*“ nie nadaje się nawet do ogłoszenia. W dalszym ciągu zapytują interesowani, dlaczego p. Pisarczuk nie rozpisuje co pół roku konkursów na stałe posady? Czy posiada on inną instrukcyę dla naszego okręgu??....

**Raz przecież** zdecydował się p. M. Baranowski złożyć urząd redaktora „Szkoly“. Oświadczenie takie czytamy w num. 49. „Szkoly“. W tej chwili wstrzymujemy się od wszelkich uwag, albowiem czekamy, kto obejmie redakcyę organu Tow. Ped.

**Bezpłatni Czytelnicy** naszego pisma pp.: Androchowicz Teofil, Bukala Roman, Chrzanowski Winc., Chuderski Aleksander, Czaban Łucyan, Duczakowski Mikołaj, Gorzko Ludwik, Glattstein W., Giżowski Al., Herasymowicz Piotr, Jednakowski Paulin, Jurkiewicz Stefan, Jacorzyński Erazm, Kwasiński Włodzimierz, Koppens Jan, Koper Marcin, Librewski Tadeusz, Łotocki Jędrzej, Laszczak Jan, Majeranowski Tytus, Moos-Karol, Marczewski Bolesław, Nud Jan, Olińnik Piotr, Podhalicz Ludwik, Petryszyn Jan, Ryczkiewicz Jan, Romach Cyryl, Struzik Józef, Szabo Korneli, Sikora Józef, Stankiewicz Jan, Schlesinger Majer, Szarek Stanisław, Sernicki Maryan, Szafranski Leopold, Szarek Antoni, Urbanek Edmund, Winiarski Stanisław, Witwicki Kwiryn, Wuffka Stanisław, Wilga Ignacy, Zarząd szkoły ewang. Teodorshof, Zarząd szkoły w Wieprzu, Zarząd szk. męsk. 6-kl. Jarosław, Zarząd szkoły Brunary, Zarząd szk. męsk. Trembowla, Zarząd szkoły Jagielnica, Zarząd szk. Lachowice Podr., Grono naucz. Ulanów, Rada szk. miejsc. Mikulince.

## „NARÓD“

organ Chrześcijańskiej Partyi Narodowej, wychodzi we Lwowie, w dniu 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer ostatni (25) zawiera następujące artykuły: 1) Wiedeńska potrzeba a. D. 1895. 2) Czem są żydzi. 3) Z żydofrancuskiej rzezypospolitej. 4) O trzech zamordowanych milionerach. 5) Żydzi w wojsku. 6) Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku. XXXVII. Chłop i żyd. 7) Kronika. 8) Ogłoszenia.

Roczna prenumerata 4 złr., półr. 2 złr., kwartarna 1 złr.

Adres Redakcyi: Lwów, ulica Akademicka L. 11.



# D O D A T E K

## do „SZKOLNICTWA“ Nr. 35. z dnia 15. grudnia 1895.

### Ciekawa procedura.

Dotąd wolno było Zarządom szkół zaspokajać swoje potrzeby tam, gdzie im się podobało, albowiem nikt dotąd nie pomyślał o zaprowadzeniu monopolów na takie rzeczy, jak druki szkolne, katalogi, świadectwa i t. p., co jest rzeczą słuszną i godziwą, bo w razie monopolizacji rozlicznych gałęzi przemysłu państwowego, ostatecznie ustaliby cały ruch handlowy, a tysiące rodzin stałoby się pastwą skrajnej nędzy.

Nie wiadomo jednak, *jakiem prawem* oddano w ostatnich czasach *prawo drukowania zawiadomień i świadectw szkolnych* w prywatny monopol zakładu Ossolińskich, i na *jakiej podstawie* wzbroniono Zarządom szkół w całym kraju tych druków nabywać w znanych z taniości i dobroci firm drukarskich.

Jeżeli bowiem monopole świadectw i zawiadomień szkolnych mają swoją prawną podstawę, w takim wypadku należy przeciw drukującym je prywatnym przedsiębiorcom wystąpić na drodze karnej.

Ponieważ zaś nikt na nią nie wstąpił, bo z jurydycznego punktu widzenia oraz na podstawie ustawy przemysłowej na nią wstąpić nie mógł, przeto zabronienie nauczycielom kupowania blankietów na zawiadomienia, katalogi i świadectwa szkolne, gdzieindziej jeno w Zakładzie Ossolińskich — tylko „beprawiem“ nazwać możemy.

Bezprawie to wpada tembardziej w oczy, że druki wykonane w Zakładzie Ossolińskich są niesłychanie drogie, a prócz tego koszta przesyłki ze Lwowa nieraz podwajają ich cenę; na skromność pauszaliów nauczycielskich zaś nikt zważać nie chce!

Gdyby też właściwe czynniki tylko dobro szkoły i publiczną wygodę, a nie prywatny interes miały na względzie, to wszystkie Zarządy szkół ludowych powinny potrzebne druki otrzymywać zupełnie bezpłatnie, jak je otrzymują wszystkie urzędy państwowe, przez co dotychczasowe mizerne pauszalia wystarczyłyby na pokrycie tych potrzeb natury administracyjnej, o których zaspokojeniu obecnie nauczyciel marzyć nie może, chyba, że zechce dokładać z własnej kieszeni.

W tem zaś stadyum, jak obecnie rzeczy stoją, nikt nie może nauczycielstwu zabraniać nabywania potrzebnych druków w tem miejscu, gdzie mu się podoba, zwłaszcza, jeżeli są lepsze i tańsze.



### PACIERZ GALICYJSKICH NAUCZYCIELI.

#### I.

#### „Modlitwa codzienna“.

W imię ojca Bobrzyńskiego, syna jego Baranowskiego i wnuczka jego (inspektora okręgowego) Amen. Ojciec nasz Bobrzyński, który jesteś we Lwowie. Święć się imię Twoje, tak w Radzie Szkolnej krajowej, jak i na wszystkich referatach szkolnych. Bądź wola Twoja tak przy biurku Twojem, jak i na posiedzeniach Rady Szkolnej krajowej. Polepszenie płac racz nam dziś dać Panie, abyśmy sobie mogli kupić chleba powszedniego! I odpuść nam przy orzeczeniach nasze winy, jak i my odpuszczamy winy bachorkom naszym. I nie wódz nas na pokuszenie renumeracji, ale daj nam to, co się nam prawnie należy. Amen.

#### II.

#### „Pozdrowienie anielskie“.

Świetna Rado Szkolna okręgowa! Łask wszelkich, dobrych i złych u ciebie pełno, inspektor z Tobą! Błogosławionaś Ty pomiędzy wszystkimi urzędami w Galicyi i błogosławione są uchwały Twoje! Świetna Rado Szkolna okręgowa! opiekunko wszystkich, którzy w innym zawodzie miejsca znaleźć nie mogą, módl się za nami do Rady Szkolnej krajowej — byśmy w swoim czasie należyte nam pobory i renumeracje dostawali!

#### III.

#### „Skład apostołski“.

Wierzę w Wice-prezydenta Bobrzyńskiego, stwórcy „Nowego kursu“, i Bolesława Baranowskiego, inspektora krajowego, który się począł z suplenta gimnazjalnego, który został pod Mandyburą inspektorem lwowskim. Umęczon pracą inspektorską, wstąpił do Rady Szkolnej krajowej. Siedzi na prawicy Wice-prezydenta Bobrzyńskiego, stamtąd przyjdzie i hospitać będzie wszystkie szkoły po kolei. Wierzę w Wysoką Radę Szkolną krajową, Świetny Urząd podatkowy, w miesięczne z mej pensyi obciążanie, ciała mego zmizerowanie i krótki mój żywot tułaczy. Amen.

### Wspomnienia pośmiertne.

Władysław Kobak, nauczyciel przy 5-klasowej szkole w Kołaczycach, w okręgu jasielskim, zmarł dnia 30. listopada b. r. w Tarnowcu. Ś. p. Władysław uczęszczał do gimnazjum w Jaśle, ukończył zaś w b. r. sem. naucz. w Rzeszowie. Otrzymał posadę w Olpinach, lecz po dwudniowym pobycie już przeniosły go Władze do Kołaczyc, gdzie pracował dwa miesiące, a nie mając wyasygnowanej placacy. B<sup>o</sup>

środków do życia i doraźnego leczenia, udał się osłabiony na piersi do miejsca rodzinnego i tam Bogu oddał ducha. — Zmarły był prawdziwym przyjacielem oświaty ludu. Wszeczmoc zabrała rodzicom dobrego syna, kolegom pełnych zalet druha a krajowi ukwalifikowanego nauczyciela.

Requiescat in pace!

## Piśmiennictwo.

**Wydawnictwo groszowe** im T. Kościuszki w Krakowie podjęło pod hasłem: „Niech żywi nie tracą nadziei“ znakomitą myśl wydawania dwucentowych książeczek dla ludu.

Staraniem tegoż wydawnictwa wyszły obecnie z druku:

„PIEŚNI NARODOWE“ z nutami do śpiewu i fortepian, opracowane przez utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego. Zbiorek ów obejmuje 68 najpiękniejszych pieśni, między temi 7 utworów oryginalnych M. Świerzyńskiego (piękny i najdłuższy „Polonez weselny“) i 2 piosnki ludowe Jana Galla. Cena 75 centów.

„DZIEJE POLSKI“ w ostatnich stu latach przez K. Wojnara. Część I. 15 centów. Dziełko obejmuje 6 arkuszy druku (z rycinami) i zawiera: Krótki rzut oka na dawne dzieje Polski, historię trzech rozbiorów, dzieje logionów, Księstwa Warszawskiego, powstania w r. 1830/1 i 1863/4, historię uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim i t. d. Opowiadanie jest żywe, barwne i zajmujące.

Patryotyczna działalność wspomnianego Wydawnictwa zasługuje na najszersze poparcie przez zakupowanie i rozszerzanie wspomnianych dziełek. Zamówienia adresować należy:

A. Wojnar, Kraków, ulica Sienna l. 12. I. p.

„Ziarno“, nowe czasopismo dla kobiet, zaczęło od dnia 1. grudnia b. r. wychodzić we Lwowie. Roczna prenum. we Lwowie 5 złr., w monarchii 6 złr.

Krakowski „Związek literacki“ będzie wydawał od dnia 1. stycznia 1896 r. miesięcznik p. t. „Przegląd literacki“. Pismo to będzie miało na celu uczynić zadość oddawna uznanej potrzebie organu, który z jednej strony byłby ogniskiem życia literackiego, z drugiej łącznikiem między literatami a czytającą publicznością; pierwszym ma ułatwić wzajemne stosunki, drugiej oryentowanie się pośród najróżnorodniejszych publikacyj i poznanie prądów literackich i ruchu naukowego tak w literaturze polskiej, jak i ogólnoeuropejskiej. W tym celu będzie „Przegląd“ zawierał: artykuły literackie, treściwe sprawozdania z nowych publikacyj, z krótką, bezstronną oceną, sprawozdania z wybitniejszych utworów dramatycznych, przedstawianych na scenach polskich, dalej wiadomości ze

świata literackiego i dziennikarskiego, bibliografię, odpowiedzi na zapytania w kwestyach literackich. Przedpłata „Przeglądu“ wynosić będzie rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct.

## Część urzędowa.

Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 2. grudnia b. r.:

1. Wyrazić Eustachemu Macewce, kier. szkoły w Załóżcach Nowych, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, uznanie za 40-letnią gorliwą i skuteczną służbę.

2. Zamianować: Piotra Tyszeckiego star. naucz. 6. klas. szk. męsk. im. Mickiewicza w Stanisławowie; ks. Józefa Gajdę naucz. w szk. wydz. żeńskiej w Jaśle; Adolfa Wojtanowskiego kier. szk. 2 klas. w Wietrzychowicach.

3. Przekształcić 2 kl. szkołę w Grzymałowie na 4 kl. od 1. stycznia 1896 i 1 kl. w Radeczy na 2 kl. od 1. lutego 1896.

## KONKURSA.

Rada Szk. okręg. w Zaleszczykach ogłasza konkurs: na 2 pos. naucz. st. przy szk. 5. kl. żeńsk. w Zaleszczykach z pł. 450 złr. i 10 pre. dod. i na 1 pos. naucz. mł. z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. (Na posadę star. naucz. wymagany jest egz. wydz. lub kurs rysunkowy względnie kurs robót) — na 1 pos. naucz. st. przy 5. kl. szk. męsk. w Zaleszczykach z pł. 450 złr. i 10 pre. dod. (Kurs rysunkowy) — na 1 pos. st. naucz. przy 4. klas. szk. miesz. w Tlustem z pł. 450 złr. i 10 pre. dod. i 1 pos. naucz. mł. z pł. 300 złr. i 10 pre. dod. — na pos. naucz. mł. przy szk. 2. klas. z pł. 300 złr. w Sinkowie, Nowosiółce Kost., Uhryńkowcach, Winiatyńcach i Uścięku — przy szk. 1. klas. z pł. 300 złr. w Bedrykowcach, Blyszczance, Dublińskach, Hlinkowcach, Holihradach, Hołowczyńcach, Kościelnikach, Koszyłowcach, Kułakowcach, Kołodróbcie, Lataczu, Lisowcach, Milowcach, Myszkwowie, Pieczarnej, Słonem, Swierzkowcach, Szutromińcach, Szypowcach, Szczyłowcach, Zazulińcach, Żezawie, Chmielowie, Dobrowlanach, Iwanu.

Termin do 31. grudnia 1895.

Rada Szk. okręg. w Trembowli ogłasza konkurs na: 1 pos. naucz. młod. przy szk. 6. klas. męsk. w Trembowli z pł. 360 złr. i 10 pre. dod. — na pos. kier. szk. 3. kl. w Kobyłowlkach z pł. 300 złr. i 50 złr. dod. i 1 pos. st. naucz. i mł. naucz. z pł. 300 zł. — 1 pos. st. naucz. i 2 pos. mł. naucz. z pł. 300 zł. przy szk. 4. kl. miesz. w Łosznowie — przy szk. 1. klas. w Boryczówce, Brykuli Nowej, Małowie, Mogilnicy St. i Skomoroszu z pł. 300 złr. — na pos. mł. naucz. przy szk. 2. kl. z pł. 300 złr. w Chmielówce, Darańchowie, Hleszczawie, Hławczu, Iwanówce, Mogilnicy Nowej, Romanówce, Janowie, Strusowie.

Termin do 31. grudnia 1895.

Rada Szk. okręg. w Limanowej ogłasza konkurs na: pos. przy szk. 1. klas. z pł. 300 złr. w Kamionce Małej, Łętowem, Mszanie Górnej, Niedźwiedziu, Roztoce, Stroniu, Szczawie — przy szk. 2. klas. w Kasince Małej z pł. 300 złr.

Termin do 10. stycznia 1896.